

Prześciancie
stałe nas
przepraszajcie...

WIERSZE

Sierpień 1980

Kończ w Białymstoku (listopad 1980)



wydawnictwo
im. Konstytucji
3 M A J A

pełen z precyzją
dużo. białostok

Warszawa 1980r.



821.162.1-1 (082.2)(0.061)

Przekazujemy do rąk Czytelników
zbiorek wierszy krążących w sierpniu
1980 r. wśród strajkujących załóg
Gdańska i Gdyni.
Opieraliśmy się wyłącznie na tekstach
powielanych /słynna metoda wałowania/
i kolportowanych przez robotników.
Nie jesteśmy w stanie oddzielić wierszy
powstałych wcześniej od tworzonych
podczas strajku. Zostawiamy to badaczom
kultury. Naszym celem było ocalenie od
zapomnienia tych swoistych dokumentów
kultury robotniczej.

Wydawnictwo

dedekt. do „Przebiecie was...“

X X X

Tyle lat jesteśmy z sobą miła
Wybacz, ale wszystko tak jak trzeba chyba nie jest
Gdy musimy się codziennie przekonywać,
Że ty dla mnie, a dla ciebie ja istnieję.

Chociaż niebo nad głowami chmurne
Twoje oczy wciąż mnie śledzą niespokojnie
Ja dla ciebie chyba zawsze byłem durniem
Co nic nie wie, nie czuje i nie pragnie.

To normalne, że chcesz mieć wreszcie spokój
A na wiosnę grządki zasiać i zagrabić,
Ale wiesz, bywają różne pory roku
A tak życia jak tapczana nie ustawisz.

Lepiej otwarcie ze mną pomów
Zanim złości lepszy numer ci wykreję.
Chyba prawo mam, żeby w moim własnym domu
Więcej w oczy mi patrzono, mniej na ręce.

Wiem na pewno, że ze sobą wytrzymamy,
Chociaż życie nam układa się nie prosto,
Nie możemy rozstać się tzn. znięciem drzwi
Moja miła, moja bliska, moja POLSKO.

/ Jonasz Koita /

" Państwo policyjne to takie państwo, w którym
policjant zarabia więcej niż nauczyciel!
/ W. I. Lenin /

składowo (i powielano) w Wydawnictwie
w 1980 r.

Stój, zatrzymaj się człowieku
Dokąd tak przed siebie gnasz?
Spójrz coś zdziałał w jednym wieku
Jaki z tego owoc masz?

W coś zamienił świat zielony
Coś uczynił z czystych wód
Jakie są twej pracy plony
W co obraca się twój trud?

Pędzisz naprzód jak szalony
Dokąd? - tego nie wiesz sam
Widzę, żeś jest zaślepiiony
Boję się już o twój stan.

Boję się, że jeszcze trochę
A zamienisz świat w pustynię.
Ziemia już jest beczką prochu
Czuję proch ten w gardle, w ślinie

W uszach, w nosie, w płucach, w krwi
Bolą już od niego oczy
Jak rak serce moje toczy
A wszystkiemuś winien TY!

Twoje żądze i ślepotą
Twój z naturą błędny bój
Twa zuchwałość i głupota
I dlatego wołam STÓJ!

Zatrzymaj się! dokąd
Tak człowieku gnasz?
Spójrz coś zdziałał w jednym wieku!
Spójrz dopóki jeszcze czas!

KOMU WIERZYĆ

4

Wszyscy prawią o pokoju
Przez trzydzieści z hakiem lat
W dziele tym się dwoją, troją
A najwięcej Starszy Brat

Nieprzerwanie konferują
Pragnąc wstrzymać wyścig zbrojeń
I wciąż nowe bronie kuja
Głosząc szczęście dla pokoleń.

Jedni widzą trwały pokój
W moskiewskim socjaliźmie
Inni upatrują spokój
W jakimś eurokomuniźmie

Są też prości demokraci
Co nie wierzą żadnym cudom
Widzą świat w takiej postaci
Która odpowiada ludem.

Komu wierzyć w tym układzie?
Komu tutaj przyznać rację?
Już głupieję, bo w zasadzie
Pokój, wolność, demokrację
Głoszą wszyscy bez wyjątku.

Ale broni wciąż przybywa
Wszystkim chyba brak rozsądku
Dziwa, dziwa, same dziwa...

NARÓD PRAWDE POZNAĆ MUSI

5

Jeszcze Polska nie zginęła, bo jeszcze żyjemy
Ale w takim dobrobycie niedługo zginieemy.

Marsz, marsz Polacy bez zarcia do pracy
Pod Partii przewodem rząd nas morzy głodem
Nie ma masła, mięsa, jajek, zniknęła słonina
Trzeba będzie chyba z głodu jeść dzieła Lenina
Chociaż sami ledwo, ledwo dyszymy już z głodu
Naszym mięsem odżywiamy przyjaciół ze wschodu
Zawiedziony, zagłodzony naród się buntuje
Wnet za władzę towarzyszy pięścią podziękuje
Gdy się trochę zastanowisz, sam przyznasz po chwili
Nie za taką naszą Polskę Ojcowie walczyli
Jeden Polak jest Papieżem, drugi stoi przy Carterze
Kilku przed Breżniewem klęczy, reszta w kolejkach
/się męczy.

Co nam z tego, że wlaźł Gierek na wysoki stołek
Gdy musimy z oszczędności wbijać w dupę kołek
Naród prawdę poznać musi, jak wygląda ona
W tym ustroju i stu Gierków cudów nie dokona
Mówi Gierek do swej żony groźny i ponury
Ponoć naród chce się dobrać nam do skóry.
Już za sobą lat trzydzieści mamy demokrację
Ale cukier wciąż na kartki, jak za okupacji
Za granicę za pół darmo wszystko oddajemy
Kapitalizm się bogaci, a my biedniejemy
Wszystkie ceny nasze władze często podwyższają
Regulacją płac, co dadzą, zaraz odbierają
Skutkiem takiej polityki, każdy nam to przyzna
W Polsce zamiast dobrobytu, jest głód i drożyzna
Rząd ma także i sukcesy, to mu przyznać trzeba
W Polsce można bez kolejki dostać się do nieba.

PRZEPIS PO POLSKU

6

Wziąć to, czego nie ma
Dodać soli i kminku
Potem mieszać z tym, czego
Chwilowo brak na rynku

Mieszać długo i dokładnie
Jak się znudzi, przestać
I posypać tym, na co
Absolutnie nas nie stać

Można upiec, bądź usmażyć
Lub przypiekać na rożnach
Polewając tym, o czym
Nawet marzyć nie można

Wszyscy u nas to jedzą
Dla każdego wystarczy
Na tym właśnie polega
Polski cud gospodarczy

GARNITUR. SPOD IGŁY.....

7

Garnitur spod igły, krawacik w paseczki
Rumiane buziaczki i skórzane teczki.
A któż to spyta, Cóż to za figury?
To wypisz, wymaluj portrecik tych z góry.

Miała nieprzstępna, oczy "wierne", szare
Konta wolne w banku i tupet nad miarę.
Teraz dla odmiany inny portret skreślę
Który dla przykładu obrazuje cieślę:

Wytarty berecik, zapadłe policzki
Wymuszona dieta i wieczne pożyczki.
Ci pierwsi się bronią przed tymi drugimi
Zasłaniają oczy rękami brudnymi.

Brudnymi od kłamstwa, z lenistwa grubymi
No i bez odcisków, gładkimi, białymi.
Nie chcą przyznać ludziom co się im należy
Myślę, że się uda - proszę im nie wierzyć!

Bo ogromna siła wciąż drzemie w narodzie
Dążą bezustannie, dążą ku swobodzie.
Uda się na pewno. Ludzie! Wszyscy wiercie!
Będzie sprawiedliwość. Wolność będzie wreszcie!

M. Czyż

DLA KOBIET

8

Raz do lekarza kobieta wpada
Panie doktorze, niech mnie pan zbada
Pani się myli, jestem lekarzem
Weterynarzem. Ludzi w ogóle ja nie
Przyjmuję. Panie doktorze, ale ja
Właśnie zwierzem się czuję.

Gdy rano wstaję, niech mi pan wierzy
Biegam po domu, jak kot z pecherzem.
Biegnę do pracy, tak jak koń - kłusem
Jak małpa czepiam się autobusu.
Jak osioł jestem zaharowana.
Jak wielbłąd jestem obładowana.
Jak lwica bronię małżeńskej cnoty
Kiedy wieczorem wracam z roboty.
A gdy już usnę, to mi nad głowę
Mąż czule szepce - posuń się sowo.
Więc może jakimś cudownym lekiem -
Uczyni mnie pan jeszcze CZŁOWIEKIEM.

KOLOROWE JARMARKI

9

Kiedy widzę przez szybę
Puste haki na tle bieli
Myślę wtedy gdzie wędliny
Czy je diabli wzięli?

Gdzie zginęły przez te czasy
Balerony i kiełbasy
Szynki, schaby i rolady?
Ale zawsze wam powiem
Że najbardziej mi żal:

Pieczonego prosiaka
Z przedświątecznej wystawy
Bez kolejki schaboszczaka
I prawdziwej kawy.

Rozłożonych na półkach
W czekoladzie rodzynek
Ziemniaczanej naki
I bez dewiz szynek

CRZZ

10

Gdy się mówi o Związkach
Pomyślcie o tym sami
Z kim te Związki mają związki
Bo chyba nie z nami.
Choć składeczki się płaci
Potulnie, jak ciele
Lecz korzyści moi drodzy
Naprawdę niewiele.
Więc gdy w związku ze Związkiem
Idzie drętwa mowa
Biorę watę, kładę w uszy
I spokojna głowa

TOBIE OJCZYZNO

11

Stocznia imienia Lenina
Czternastego sierpnia zamarała
Stalowych ramion nie zgina
Milcząca, Dumna, Uparta

Gdańsk, Gdynia, Szczecin, Elbląg
Stawiają bezkompromisowe postulaty
Coś w piersi robotniczej pękło
Wrzód nabrzmiewał przez lata

Spracowane, zgrubiałe dłonie
W pięść twardą siłę zwarły;
W sercach ogień zapłonął
Oczy patrzą gniewnie i hardo.

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
Oczekuje spotkania z Rządem
Konstruktywne debaty, rozmowy,
Mają zrodzić nowy porządek.

Wolne Związki Zawodowe
Bezpieczeństwo dla strajkujących.
Wybrnięcie z sytuacji kryzysowej
Chleb dzielony między pracujących.

Wolność słowa, wyznania, publikacji,
Środki masowego przekazu dla wszystkich!
Bezpartyjni i partyjni - to Polacy
Którzy mają prawo czuć, działać, myśleć

Puste tramwaje w zajezdniach
Bezczynne dźwigi w stoczni
Ciężkie, zboliałe serca...
Ludzi gniewnych, ale rozumnych, mocnych

W złowrogą ciszę wsłuchani,
Z troską w przyszłość patrzymy
Na odgłos pracy czekamy,
Niech ruszą tramwaje po szynach!

Wydaj rozkaz matko-Warszawo!
Polska ziemia niech rodzi!
Lud wywalczył szlachetne prawa
Niech więc wspólny dobrobyt tworzy!

12
Ale za pracę zroszoną potem
Za serca Ojczyźnie oddane
Trzeba sprawiedliwej nagrody
Nie słów kłamliwych i czarnych

Kto Polskę zadłużył i sprzedał?!
Przed ludem niech staną zdrajcy!
Dziś jeszcze Naród na werdykt czeka,
Chce stanąć jak jeden mąż do pracy.

Stocznowiec, marynarz - z morzkiego brzegu,
Górnik, hutnik - na czarnym Śląsku
Rolnik, kolejarz, tramwajarz w szeregu
Nauczyciel, urzędnik, lekarz - to Polska

Zamknięta stoczniowa brama
A na niej Pani Święta, Orzeł i Papież
Obok krzyż - symbol pamięci Tamtych.
Nie jeden na ścianie napis

Dlaczego brak wizerunku przywódców?
Twórców wielkich i pięknych idei?
Dlaczego ulice puste, smutne
I buzie dziecięce się nie śmieją?

My chcemy Boga w książce, w szkole..."
Niesie wiatr słowa głębokie tęskne.
Łza w ludzkim oku, chmura na czole,
Wspaniałe budowle..., a w sercach klęska.

Ale świt wstanie, ziemię obejmie...,
Zdmuchnie ołowianą powłokę
I znowu zadzwonią w sercach kielnie
I rozwiną skrzydła żurawie w portach.

Zweryfikujemy wspólny dorobek,
Ważną umowę spiszemy,
Zgłoszeń zrobimy listę nową,
Co i jak zrobić - już wiemy.

Słów jednych na drugie nie warto zmieniać
To "naj..." w czyn przetopimy
W martenie i codziennym garnku,
Niech gotują przyszłość czynem!

Tramwaje na zakrętach zgrzytną,
Zerwą się z kotwic okręty,
Maszyny dziarsko hołubca wytną,
Pomkną dobre wieści w błękit.

EWIE - mojej 12 - letniej córce

WYTRZYMAJ jeszcze córeczko!
Losy historii się wąż,
To nie, że tyle już dni
jestem z dala od Ciebie

To nie, że noce nieprzespane
oczy, ręce zmęczone
wiara uzdrawia ludzi
a ludzie są z nami!

Nasze serca prawdziwie tu biją
w oddali Twe małe serduszko
Biją o jedno! O Jutro!
O Nowe Jutro

O dzień pogodny i czysty
jak Twoja mała duszyczka
bez kłamstwa, obłudy i fałszu
o słowo wolne i szczery uśmiech
o szczęście Wolnego Człowieka

Słowo Wolna Ojczyzna
jest Twoim odbiciem.
Ty nie wiesz co to jest zakłamanie
dlatego dodajesz mi siły
w te trudne sierpniowe dni.

Twoja wiara pozwala mi przetrwać
noce przespane na krzesłach
Jeszcze wytrzymaj córeczko!
Słońce się do nas uśmiecha!

Jadwiga Piątkowska
maszynistka MKS-u

Gdańsk 29.08.1980 r. godz. 23,45

List do M A C I E J A P I E T R Z Y K A
aktora warszawskiego-występującego podczas
strajku w STOCZNI GDĄSKIEJ

Proszę wiersz z naszego biuletynu
"O córce" płałatam. Ja swojej córki
nie widziałam kilkanaście dni
ale kiedy wreszcie otrzymałam od niej
list pisała "Mamuniu, głowa do góry
- zwyciężymy!"

Wiersz którym jej odpisałam na list
oddykniję również Panu.

Może i do niego skomponuje pan
muzykę

Zagoda

Już przestały bić młoty
Łuk elektrod nie świeci
Bez ruchu tkwią puste kadłuby.

Stocznie stanęły
Podniosły przyłbice
Nadszedł czas walki i próby

Dość zakłamania, krzywd i obłudy
Dziś bracie stoczniowa strajk głosi
Stawia warunki i żąda wolności
Pięść robociarską podnosi

Narosły krzywdy i upodlenia
Przepełnił swe kielich obrzeża
Za stoczniowcami przerwały pracę
Zakłady całego Wybrzeża.

I trwały w walce, chociaż nas boli
Żeście do tego zmusili
Zacznijcie działać, naprawcie krzywdy
Szybko, nie tracąc ni chwili.

Przecież żądania nasze są słuszne
I nie przeciw rządowi i racji
My chcemy tylko warunków do życia
My chcemy demokracji.

Posłuchajcie ludkowie, co wam dzisiaj opowiem
 Co się u nas w Gdańsku dzieje
 Kto tu płacze, kto się śmieje
 Nie mieści się w głowie.
 Zawsze Gdańsk nasz polskim był
 Zawsze polskim duchem żył.
 Wolność cenił, prawo cenił
 O przyszłości jasnej śnił.
 Nadszedł znowu próby czas
 Robotniczych Gdańskich mas.
 Chcą nam zabrać demokrację
 Postulują stanu rację
 I to już nie pierwszy raz.
 Powstał znowu Gdański Lud
 Nowa walka, nowy trud
 Żeby każdy sercem całym
 Głosił Wolnej Polski chwałę
 Chociaż gnębią - nasi - nasi!
 Śmiało robotnicza brać
 Przy swych ideałach stać!
 Dla historii złotej karty
 Zaciągnijcie dzisiaj warty.
 Co żądacie - muszą dać!

Już od lat są te metody
 Zna je stary, zna je młody
 Dużo słów, a sensu brak
 Oglupienia wierny znak

Pyk...pyk... Pyka głędzi
 Aż nas w pewnym miejscu śwędzi
 Głędzi tak przez cały czas
 Do roboczych Gdańska mas
 Śmieją mu się w nos - te rządzących los

Wzięli Pykę, jest Jagielski
 Jego gadki nastrój sielski
 Strajkujący rację mają
 Lecz do pracy nie wracają

Pyk...pyk...klęskę czują
 Z robotnikiem pertraktują
 Dużo mówią - obiecują
 Dziś nas nie wykolegują
 Wielkiej stawki gra - Gdańsk dziś rację ma

Zwarta masa robotnicza
 Dobrej rady nam użycza
 Obiecane dosyć mamy
 Bez was także radę damy

Pyk...pyk...włos siwieje
 Co się znowu w Gdańsku dzieje
 Znow stoczniowcy mają głos
 Smutny jest rządzących los
 Szkoda słów i łez, władzy waszej kres

Oj całkiem nieprosta to będzie ballada
 Nie o tych co los swój by chcieli przegadać
 A o robotnikach, o twardych ich rękach
 O prawach i krzywdzie, co ciągle ich nęka
 O prawdzie najczystszej, prawdziwej jak morze,
 Ze chcieliby lepiej, a coraz jest gorzej
 Bo przecież nie proszą o góry ze złota
 Chcą tylko minimum, a dobra robota
 Sieć zmarszczek wyryła na twarzach, na rękach
 Oczy spopielały w codziennych udrękach.

A trudno się górze z tym wszystkim pogodzić,
 Tym, których los ludu nie musiał obchodzić
 Bo sami się ludem publicznie nazwali
 Lecz takim, co żyje bogato, w oddali.
 Więc jak się tu teraz bogactwem tym dzielić?
 Ze robotnicy za dużo by chcieli?
 Ze po co im związki, więc pieniądze po co?
 Garnęli do siebie, a teraz się poca
 Jak z fałszu gęstwiny po cichu się wymkręć
 Co by im obiecać, żeby usta przymknąć?

Ja pytam, dlaczego ich zarzuty słuszne
 Przyprawiają "władców" o zawroty duszne,
 O klekoty serca, noce nieprzespane,
 O sznury limuzyn sunące nad ranem?

Krzyk, że nie pracują, nie będą pracować,
 Ze nagle chcą wszystkich tam w górze wychować,
 Ze zmian chcą realnych, nie tylko w teorii
 Ze pragną ich wreszcie nauczyć historii.
 Historii prawdziwej, życia uczciwego,
 Nie fałszywej mgiełki i kłamstwa taniego.
 O życiu, że trudno, że naród w kłopotcie,
 Ze rozejm możliwy jest dzięki robocie

Nie staną stoczniowcy przy swoich maszynach !
 Ze czyny są ważne, więc my was po czynach
 Dziś poznać pragniemy na górze królowie
 A na wasze kłamstwa nikt z nas nie odpowie

My stoczniowcy i portowcy dzisiaj tu
 Zwycięzimy, przeżyjemy cały trud
 By mieć jutro zapewnione
 Wolne Związki utworzone
 I do pracy przystąpimy już.

Boże nasz, Boże nasz, Boże nasz
 Jak ten strajk, jak ten strajk długo trwa
 Więc dlaczego przetrzymują
 Postulatów nie przyjmują
 Niech pomyślą, ile to kosztuje nas

Nasze serca, nasze myśli wciąż tam są
 Kiedy Grudzień przypomina się
 Teraz wiemy jak strajkować
 I jak z rządem pertraktować
 By żądania nasze wypełniły się.

ref.: Boże nasz, Boże nasz....

Nasze żony, nasze matki są wśród nas
 Całym sercem, całą duszą, życzą nam
 Byśmy szybko to skończyli
 I do domów powrócili
 Ale muszą jeszcze wytrwać dłuższy czas

ref: Boże nasz, Boże nasz....



GDĄSKI /nie/ KRAKOWIACZEK 18

Krakowiaczek jeden tym się w Polsce wiał
Na koniku jeździł, szabelką się bawił.
Za to u nas w Gdańsku, to nie żadne bajki
Sława nasza, rośnie bo robimy strajki.

Cała Polska patrzy, cała Polska słucha
Bo nasz Gdańsk prastary podnosi w nich ducha.
Walczy o te prawa, które nam zabrano
Przez lat kilkadziesiąt ciągle nas kiwano.

Lecz Gdański robotnik ma w porządku w głowie
Krzyknął do Warszawy - hola! stać i panowie
Mamy demokrację krwią ojców zdobytą
Nie damy by rządził nami fałsz, koryto.

Dziś twardo stoimy, żeby równość była
By każdy był wolny, nie rządziła siła
A że są i tacy, co portkami trzęsą
Przed roboczą siłą i naszym Wałęsą.

Nie bójcie się bardzo, nic wam się nie stanie
Lecz wam wstyd i hańba - na zawsze zostanie!

PIOSENKA DLA CÓRKI 19

Nie mam teraz czasu dla Ciebie
Nie widziała Cię długo matka
Jeszcze trochę poczekaj, dorośnij
Opowiemy Ci o tych wypadkach.

O tych dniach pełnych nadziei
Pełnych rozmów i sporów gorących
O tych nocach kiepsko przespanych
Naszych sercach mocno bijących.

O tych ludziach, którzy poczuli
Że są wreszcie teraz u siebie
Solidarnie walczą o dzisiaj
I o przyszłość także dla Ciebie.

Więc się nie smuć i czekaj cierpliwie
Aż powrócisz w nasze objęcia
W naszym domu, który nie istniał
Bo w nim brak było ... prawdziwego szczęścia.

Drugi tydzień strajk już trwa
 Edward Mały dość już ma
 Edward Duży zmienił front
 I buduje nowy rząd
 Fabryka Domów ze Stoczną trzyma
 I od Pyki się odcina
 Betoniarze, elektrycy i zbrojarze
 Mówią twardo - wytrzymamy!
 Jagielskiemu się nie damy!
 Były kłótnie, waśnie, boje
 Ale wszyscy twardo stoją
 Było bardzo dużo śmiechu
 Gdy Jagielski - o zagłada!
 Nowe fabryki zapowiada
 W starej z fabryk już mieszkamy
 Bo cementu mało mamy
 Premierze zawróć z drogi!
 Dłużej tak nie wytrzymamy
 Jeszcze kilka fabryk w kraju
 I będziemy pokonani

Od kłamstwa do kłamstwa
 Od błędu do błędu
 Od gór aż do Gdańska
 Dość mamy obłędu

Październik i Grudzień
 Po sierpniu znów sierpień
 A ile w tym czasie represji i cierpień?

Zmieniają się stołki
 Zmieniają nazwiska
 Dość mamy obietnic
 Gdy pusta wciąż miska

Nie Gdańsk i nie Radom
 Nie Lublin, Warszawa
 Lecz cała już Polska
 Ma dosyć bezprawia.
 Ma dosyć represji
 Obietnic fałszywych
 Chce chleba za pracę
 I władzy prawdziwej

Na czele tych żądań
 Nie inne, czy nowe
 Lecz WOLNE OD WŁADZY
 Związki Zawodowe

Dziś prawdziwych związkowców już nie ma
 Gdzie nie spojrzysz - interes i "szmal"
 Gdzie jest troska o byt robotnika?
 Odpłynęła w nieznaną gdzieś dal.
 Wszędzie tylko kariera i stołek
 Robotniku! Nie gadaj! Pysk stul!
 Masz pracować, choć trud zgina plecy
 A w nagrodę masz troskę i ból.

Jeśli wolnym pragniesz być
 To w szeregi nasze idź
 Z Wolnym Związkiem, z Wolnym Związkiem
 Z Wolnym Związkiem, z Wolnym razem żyć.
 Sztandar ideałów wznieść.
 Mowa będzie, mowa będzie
 Nowa będzie życia treść!

Ujmie w ręce robotnik ster władzy
 By oblicze odmienił ten świat
 By nie było i fałszu i zdrady
 By każdemu był każdy jak brat.
 Żeby trud robotnika ceniono
 Jego ręce podnoszą wzwyż Kraj
 Do wspólnego wysiłku i pracy
 Dłoń pomocną dziś bracie nam daj.

Jeśli pragniesz wolnym być....

B. Rawicz

Chylę czoło przed Tobą Robotniku Gdański
 Za Twą pracę ofiarną, żeby rósł nasz Kraj
 Żeby Polak w tej Polsce zawsze był Polakiem
 Żeby zawsze w tej Polsce kwitł nam złoty maj!

Żeby nigdy z Twej masy nie zrodził się zdrajca
 Który z piętnem Judasza Polskę sprzedać chciał
 Co za obce srebrniki wolność chciał nam wydrzeć
 A na ręce strudzone kajdany nam dał.

Chylę czoło przed Tobą za walkę dzisiejszą
 Za Twój zryw bohaterski, co wprowadza myśl w czyn
 Żeby każdy od dzisiaj czuł się wolnym szczęśliwym
 Nasze dzieci co rosną - moja córka, Twój syn!

Moją skroń szron przyprąszył, młodość wojna zabrała
 Szliśmy ramię z ramieniem z Tobą Bracie na bój
 Żeby Polsce Wolności znów świeciło słońce
 Żeby to był radosny - Kraj i mój i Twój.

Dziś sercem jestem z Tobą - jak miliony innych
 Ty z synem swoim teraz wykuwasz nowy los
 By wszyscy w Wolnej Polsce braćmi dla siebie byli
 Ci młodzi i ci starzy, co srebrny mają włos!

B. Rawicz

105996
24

POSTULAT 22

Przestańcie stale nas przepraszać
I mówić, że błędzicie
Spójrzcie na nasze zmęczone twarze
Szare i zmięte, jak nasze życie
Przestańcie do nas apelować
O godność i dyscyplinę pracy
Wreszcie zaczynjcie się zastanawiać
Gdy do nas wołacie Drodzy Rodacy
Przestańcie wmawiać nam głupotę
Anarchię i brak doświadczenia
Zamiast klajstrować, gdzie popadnie
Od siebie zaczynjcie zmieniać
Przestańcie mówić o wrogości
Do ustroju i do sąsiada
Policzcie, ile sami mamy
A ile możemy innym dawać
Przestańcie ludzi oszukiwać
Zamykać oczy, chować głowy
Zamieniać godność i kulturę
W olbrzymi sklep monopolowy
Przestańcie dzielić nas i skłócać
Rozdzielać punkty, przywileje
Przemilczać niewygodne fakty
Fałszować historyczne dzieje.
Przywrócić wartość wielu słowom
By już nie były pustymi słowami
By żyć z godnością i pracować
Z solidarnością między nami
Przestańcie stale nas przepraszać
I mówić, że błędzicie
Spójrzcie na nasze matki, żony
Szare i zmięte, jak nasze życie

